Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
Cena numeru 20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnośzen. do domu 50 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. gr.
Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr. w Łodzi
Al. Kościuszki 41.
TELEFON 100 - 28.
Konto „ROZWÓJ"
Red. przyjmuje od 5 — 6
Art. i listów anonimowych nie umieszcza się.
rok 1933.

PRĄD

Wtorek 4-go Lipca № 165

50 konfiskata „Prądu"



Onegdajszy numer z dnia 2-go lipca został skonfiskowany przez Łódzkie Starostwo Grodzkie za artykuł wstępny pt. „Zadania ponad siły".

Morgan przeciw Polsce

Skandaliczne machinacje w amerykanskim banku

Londyn 3.7

Z Nowego Jorku donoszą, że wychodzący w Detroit „Dziennik Polski" pisze, że sprawa Banku Morgana i sprawa polska pozosta ją z sobą w ścisłym związku.

Bank Morgana przyczynił się do tego, że znaczna część opinji publicznej w Ameryce wypowiadała się do niedawna za ponownym rozbiorem Polski t. j. odcięciem od niej Pomorza. Kiedy umarł senator Morrow, prasa amerykańska, powołując się na informacje niemieckie, pisała, że śmierć ta jest dla Niemiec wielką stratą, bo Morrow miał się energiczne zająć sprawą „odebrania Polsce Pomorza". W akcji tej miał mu dopomagać b. ambasador w Paryżu Edge.

Należy nadmienic, że Morrow był przez szereg lat partnerem Banku Morgana. Dom Morgana który był i jest może jeszcze za odebranie Polsce Pomorza, zaangażował się bardzo silnie w Niemczech. Bank ten uczestniczył w pożyczkach niemieckich w których ulokował dziesiątki miljonów dolarów

Stronnicy Morgana pragną, by Niemcy znajdowały się w możliwie najlepszych warunkach finansowych, gdyż tylko w tedy będą istniały widoki odzyskania choćby części pożyczonych sum

Jest to ten sam powód, dla którego cała opinja amerykańska domagała się aby Francja zrzekła się odszkodowań wojennych od Niemiec.

Pomyślny stan finansów Francji

Paryż, 3,7

Z wyjaśnień, udzielonych wczoraj komisji finansowej izby przez ministra skarbu Bonneta wynika, że stan skarbowości francuskiej przedstawia się na ogół zadowalająco. Dopiero w listopadzie i grudniu powstaną trudności, ponieważ w czasie tym skarbowi wypadnie wypłacić około 4 miljardów franków roz maitych zobowiązań. Na razie rząd podoła swym potrzebom dzięki dwu pożyczkom wewnętrznym, które będą wypuszczone na rynek w bieżącym miesiącu. Jedna pożyczka w wysokości 1 i pół miljarda franków, druga zaś w sumie 5 miljardów. Istnieje przekonanie, że obie te pożyczki będa pokryte przed zamknięciem subskrypcji. Minister Bonnet oświadczył także, że udzielił pozwolenia pierwszej transzy 300 milj. pożyczki belgijskiej, wypuszczonej dla podtrzymania parytetu zlota franka belgijskiego.

Minister Bonnet tak samo zezwolił na wypłacenie przed terminem skarbowi holenderskiemu połowy zaciągniętego w Holandji długu, dzięki czemu znacznie wzmocniona jest pozycja guldena. Dodać należy, że w ciągu ostatnich dni zarysowała sie na giełdzie londyńskiej i nowojorskiej dość gwałtowna ofenzywa przeciwko frankowi francuskiemu, a którą bank francuski zwycięsko i bez trudności odparł.

Eskadra włoska nad Atlantykiem

Londyn, 3. 7.

Włoska eskadra lotnicza wystartowała dziś rano o godz. 7 m. 10 według czasu środkowo-europejskiego z Amsterdamu dla przebycia drugiego etapu lotu, którego punktem krańcowym jest Londonderry. Pierwsza wzbiła się grupa gen. Balbo. za którą w odstępach 4 do 5 minutowych startowały dalsze grupy. Ostatnia grupa wystartowała o g. 7 m. 40. O g. 13 eskadra wodowała w Culmore w pobliżu Londonderry. Eskadra jest w pełnym składzie, gdyż samolot który uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi w Amsterdamie zastąpiony został przez samolot rezerwowy

Władze miejskie i wojskowe zgotowały lotnikom włoskim uroczyste przyjęcie. W porcie ustawiono kompanję honorową, która wylądującym lotnikom oddała honory wojskowe. Po powitaniu przez władze portu lotnicy zaproszeni zostali przez burmistrza Londonderry na salę ratuszową, gdzie odbyło się uroczyste powitanie przez miejskie. Ze względu na niepewną pogodę start do trzeciego etapu, prowadzącego do Islandji został naznaczony na jutro rano

Cele rewolucji hitlerowskiej

Berlin, 3.7

Kanclerz Hitler wygłosił w Reichenhallu na wspólnym zjeździe przywódców oddziałów szturmowych i Stahlhelmu trzygodzinne przemówienie, w którem oświadczył m. in., że konkretnym celem rewolucji narodowo-socjalistycznej jest uporządkowanie stosunków we wnętrznych, jako warunek rozwinięcia siły na zewnątrz.

Najważniejszym etapem na drodze do osiągnięcia tego celu jest wychowanie szeregów przywódców i rozwiązanie zagadnienia bezrobocia.

Kanclerz przeszedł do sprawy stosunku ruchu narodowo-socjalistycznego do Reichswehry i oświadczył, że oddziały szturmowe i Stahlhelmowe, stanowiące armję polityczną kraju, nie mają na celu zastąpienia Reichswehry, lub konkurowania z Reichswehrą, będącą właściwą reprezentacją siły zbrojnej Rzeszy.

Kanclerz wyraził przytem przekonanie, że armja niemiecka samorzutnie stanęła na gruncie nowego światopoglądu państwowego i w każdej chwili wystąpi w jego obronie.

Katastrofa w kopalni.

Budapeszt, 3.7.

Po 4-dniowych wysiłkach dziś udało się uratować 9-ciu górników, zasypanych ziemią w czasie katastrofy w kopalni Solymar. Znaleziono ofiary katastrofy w stanie wielkiego wycieńczenia i natychmiast przewieziono je do szpitala. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu, brakuje bowiem jeszcze dwu zasypanych, którzy w chwili katastrofy znajdowali się na innym odcinku kopalni. Nadzieja na urätowanie ich jest jednak znikoma, tak z powodu długiego okresu czasu, który upłynął już od chwili katastrofy, jak ze względu na to, że górnicy ci pracowali w miejscu, narażonem na wielkie niebezpieczeństwo w razie katastrofy.

Plany katastrof kolejowych w rękach niezwykłego mściciela

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę Jana Drewicza vel Drewitza, którego ze względu na popełnione przestępstwo bez przesady można nazwać „Polskim Matouską", sławnym zamachowcem na pociągi na Węgrzech.

W dniu 7 marca rb. około godziny 6.30 dróżnik kolejowy Jan Gołąbski, idąc z Zabień na służbę do stacji kolejowej Łódź—Kaliska, zauważył na szóstym kilometrze toru kolejowego Łódź—Zgierz wykręconych 13 śrub oraz wykręcenie łubek łączących szyny.

Dnia 10 marca rb. przodownik torowy pod Karolewem stwierdził brak 23 śrub do szyn. O tym wypadku również powiadomiono władze śledcze i zabezpieczono szyny przed przybyciem pociągu.

Przodownik odcinka kolejowego w dniu 2 marca rb na tym samym odcinku kolei obwodowej przy stacji Łódź—Karolew stwierdził usunięcie 30 śrub i zastąpienie ich innymi o 1/3 długości normalnej dla upozorowania, że wszystko jest w porządku.

Wykręcenie wkrętów i łubek podtrzymujących końce szyn groziło katastrofą, lecz mimo to na odcinku Łódź—Zgierz przeszły w tym czasie dwa pociągi osobowe oraz jeden towarowy, które jedynie ze względu na to, że jechały z minimalną szybkością, nie wykoleiły się i katastrofa nie została spowodowana.

W nocy z dnia 19 na 20 marca rb. wywiadowca Kade obserwował odcinek toru kolejowego między Łodzią i Zgierzem, gdzie uprzednio usunięte zostały wkręty i, będąc w towarzystwie mundurowego posterunkowego, zauważył na torze kolejowym osobnika który na ich widok usiłował zbiec.

Osobnika tego zatrzymano. Był to Jan Drewicz vel Drewitz, zamieszkały przy ulicy Wodnej 18.

Doprowadzony do wydziału śledczego Drewitz przyznał się do wyż wymienionych zamachów.

W czasie osobistej rewizji przy Drewitzu znaleziono klucze do odkręcania wkrętów, 24 wkręty zmniejszono o 2/3 długości normalnej, agnet wojskowy na guziku oraz notes, w którym znajdowały się opisy się opisy trzech sposobów spowodowania katastrofy kolejowej.

Badany na wstępie Drewitz wyjaśnił, że nie należy do żadnej partji ani organizacji. Katastrofę kolejową chciał spowodować przez zemstę na całem społeczeństwie za to, iż był od dłuższego czasu bez pracy, źle mu się powodziło i groziła mu eksmisja, tudzież że pożyczył 15.000 zł Jakubowi Fryszmanowi i Aleksandrowi Wajsowi, którzy mu pieniędzy nie zwrócili a następnie z Łodzi ulotnili się i nie mógł ich odnaleść.

Matouska zeznał dalej, że pracował w fabryce Kindermana w charakterze praktykanta na majstra farbiarskiego i tam pokłócił się z majstrem, wskutek czego został zwolniony z pracy. Następnie pracował u ojca swego, właściciela restauracji przy ul. Żółtej 18. Po śmierci ojca odziedziczył restaurację, a następnie ją sprzedał i pieniądze pożyczył na procent, lecz mu ich nie zwrócono, czem wywołano u niego rozgoryczenie do społeczeństwa.

Przew. Dlaczego oskarżony obrał sobie teren Łódź-Pabjanice i Łódź-Zgierz do spowodowania katastrofy, wówczas gdy zamieszkiwał w pobliżu innych torów, gdzie było wygodniej to uskutecznić?

Oskarżony: Na linji kolejowej Łódź-Fabryczna-Widzew było mi niemożliwe spowodować katastrofę ponieważ szyny do podkładów przymocowane są hakami, natomiast na odcinkach przy stacji Łódź-Kaliska tor urządzony nowocześnie z wkrętami dawał mi możność odśrubowania bez wszczynania alarmu.

Prok. Czy badał szybkość pociągów na tych odcinkach gdzie zamierzał spowodować katastrofę?

Oskarż. Tak badałem

Prok. po co?

Oskarż. Bo uważałem że jeżeli na tych odcinkach szybkość pociągów wynosi do 100 klm to wystarczy usunąć tylko kilka wkrętów a już nastąpi katastrofa. Na odcinku Łódź-Zgierz takiej szybkości pociągów nie było i dlatego musiałem usunąć prawie że wszystkie wkręty.

Sędzia Grzesiowski: Czy oskarżony miał zamiar popełnić samobójstwo czy też spowodować katastrofę kolejową?

Oskarżony. Jedno i drugie

Sędzia Grzesiowski: Dlaczego chciał zgładzić ze świata niewinnych ludzi? Czy nie mówił w śledztwie że chce spowodować katastrofę pociągu osobowego gdyż wówczas będzie więcej ofiar?

Oskarż. Dla mnie było wszystko jedno czy pociąg osobowy czy towarowy

Sędzia Grzesiowski To w takim razie było najprościej rzucić się pod pociąg i nie narażać na śmierć ludzi niewinnych

Oskarż. Z tego by się cieszyli tylko moi dłużnicy

Przew. Czy służył w żandarmerji?

Oskarż. Tak początkowo w austrjackiej a następnie od r. 1918 do 1920 w polskiej

Prok. Od kiedy znalazł się w ciężkiem położeniu materjalnem?

Oskarż. Od roku 1931 kiedy już nie miałem żadnych środków

Następnie zeznają dalsi świadkowie z pośród kolejarzy, przodownik służby śledczej Kade, który aresztował Drewitza na gorącym uczynku, inspektor PP. Nosek który prowadził dochodzenie

Po zeznaniach świadków głos zabiera prokurator który domaga się skazania oskarżonego na 15 lat więzienia

Sąd wydał wyrok skazujący Drewitza na 8 lat więzienia

Stację poznańską zakupiło „Polskie Radjo„

Poznań 3-7

Pod przewodnictwem prof. dr. Sobeckiego odbyło się walne zebranie udziałowców radja poznańskiego. Są to przeważnie przedstawiciele samorządów powiatowych. Po sprawozdaniu rocznem przewodniczący przedstawił zgromadzonym ofertę Polskiego Radja na wykup poznańskiego z tem, że dotychczasowi właściciele, to jest samorządy, otrzymają udziały w całości, a poztem Polskie Radjo przyjmie cały personel radia poznańskiego na dotychczasowych warunkach. Ofertę tę zebrani przyjęli jednogłośnie, przyczem określono termin likwidacji radja poznańskiego na 1 października b. r. Jak już donosiliśmy Polskie Radjo zamierza zainstalować na Cytadeli nową stację o sile 12 kilowatów.

Upały w Ameryce

Londyn, 3.7.

Z Nowego Jorku donoszą, że w St. Zjednoczonych panują od kilku dni wielkie upały. Z różnych stron kraju donoszą o przeszło 100 wypadkach śmierci wskutek udaru słonecznego. Mieszkańcy Nowego Jorku tłumnie opuszczają miasto, udając się do miejscowości kąpielowych, położonych nad morzem. W ciągu wczorajszej soboty wyjechało około dwu miljonów ludzi.

Anglja dopięła swego

LONDYN, 3. 7.

Z Moskwy donoszą, że obaj inżynierowie angielscy Thornton i Mac Donald, którzy w kwietniu br. byli skazani na kilkuletnie więzienie przez najwyższy trybunał sowiecki zostali w sobotę po południu zwolnieni z więzienia i dziś wieczorem wyjeżdżają do kraju.

Jednocześnie dziś o północy wchodzi w życie rozporządzenie rządu angielskiego o zniesieniu zakazu przywozu towarów sowieckich do Anglji.

W angielskich kołach politycznych podkreślają, że trudności, na które napotykało podjęcie rokowań handlowych pomiędzy Anglją a ZSSR„ zostały usunięte. Prawdopodobnie rokowania te rozpoczną się w niedługim czasie. Przyjazd inżynierów angielskich do Londynu spodziewany jest w środę.

MOSKWA, 3.7

Inżynierowie angielscy Thornton i Mac Donald wyjechali o 11 wieczorem do Stołpców.

Żydowski sukurs

Odbyły się w ostatnich dniach w całym kraju zorganizowane na wielką skalę uroczystości nazwane „świętem morza". Nie chcemy tu wchodzić w omawianie przebiegu tych uroczystości i ich organizacji. Bez względu na to, jak się one odbyły, jaki im nadano przebieg, można stwierdzić jeden fakt zasadniczy. Oto po kilkunastu latach wahań, które zaczęły się już w początkach wojny światowej, ustaliło się ostatecznie oblicze odrodzonej Polski. Zwraca swoje oczy ku zachodowi. Mogą jeszcze ożyć u tego lub innego polityka federacyjne pomysły, chęć pójścia na wschód. Ale nie znajdą już echa w opinji narodu. Ta już wie, że jej byt jest nierozerwalnie związany z własnem wybrzeżem bałtyckiem, z polskiem Pomorzem.

O tę orjentację społeczeństwa polskiego walczył obóz narodowy od samych swoich początków. Nie zawsze spotykał się z wdzięcznem echem. Nie chcemy w tej chwili wskrzeszać wojennych sporów, przytaczać ze złośliwem zadowoleniem tego, co pisali o ziemiach zachodnich, Pomorzu i Gdańsku nasi przeciwnicy. Cieszy nas, że gorliwie dzisiaj manifestują nierozerwalny związek państwa polskiego z jego morzem. Być może, że u tego lub innego polityka ta gorliwość ma swoje uboczne motywy. Ale to nic nie znaczy. — Gdyż pojmowanie państwa polskiego, jako państwa morskiego, zbyt głęboko weszło już w treść naszego życia narodowego, by ktokolwiek w przyszłości mógł się z tem nie liczyć.

„Święto morza" nie u wszystkich jednak znalazło pełne uznanie. Sanacyjne „Słowo" wileńskie poddało tę inicjatywę ostrej krytyce. Według niego, to „święto" było niepotrzebnem, albowiem w obecnej chwili nic Polsce ani polskiemu Pomorzu od Zachodu nie grozi, a więc niema potrzeby wszczynania alarmów i rozdrażniania sąsiada temi uroczystościami. Istotnie, odezwy niektórych organizacyj, ogłaszane w ostatnich czasach, nie bardzo są zręczne. Chcą być mocne w tonie, a w rezultacie mogą u mniej uświadomionych żywiołów wywoływać niepotrzebną panikę. Nie stawiają też czasami całego zagadnienia w sposób zasadniczy, dostatecznie poważny, mniej mówią o niebezpieczeństwie niemieckiem, które już od wielu wieków istnieje, a całą sprawę wiążą jednostronnie z osobą Hitlera i rządów jego obozu. Tego rodzaju bałamuctwa są conajmniej zbyteczne.

Nie wynika z tego, by nie było potrzeby popularyzowania morza wśród najszerszych warstw narodu, propagandy jego znaczenia. Za dawnych czasów, jakkolwiek nalezał do nas Bałtyk, przez morze Bałtyckie szły nasze produkty, które karmiły niejedno odległe państwo. Polska nie rozumiała znaczenia morza, pozwoliła się od niego odepchnąć ku bagnom i stepom wschodnim, co było jednem ze źródeł jej upadku. Tego błędu nie wolno powtórzyć i dlatego nie bez znaczenia są uczucia i nastroje najszerszych warstw narodu. Gdy się przypomni, jak obchodzonym był „Empire Day" w Wielkiej Brytanji, jak wielką propagandę na rzecz morza, własnej floty rozwijały Niemcy, to nikt zasadniczo nie może kwestjonować potrzeby takich uroczystości.

Nie wchodząc w ocenę organizacji naszego „święta morza", na jeden jego pierwiastek jeszcze zwrócić uwagę. Starano się o to, by te uroczystości miały charakter „państwowy", a nie narodowy. Wyraziło się to nietylko w tem, że władze państwowe wzięły na siebie duży ciężar pracy organizacyjnej, lecz również w wciągnięciu żydów do tego „święta". Można było widzieć na ulicach Warszawy transparent niesiony na czele grupki chałaciarzy (właścicieli chederów) z napisem: „solidaryzujemy się z narodem polskim w obronie Pomorza". Nasuwa się pytanie: czyby się ci żydzi solidaryzowali w obronie Pomorza z narodem polskim wówczas, gdyby w Niemczech rządził nie Hitler, a Rathenau, lub Róża Luksemburg? Ale nie o to chodzi. Ci manifestujący żydzi są obywatelami Polski. Obrona Pomorza, obrona każdego skrawka ziemi polskiej przed atakiem z którejkolwiek strony, jest obowiązkiem każdego obywatela, nałożonym przez ustawy. Niema się czem chwalić, nawet gdyby to było szczere. Państwo nie potrzebuje się pytać o to, czy ktoś chce czy nie chce solidaryzować się z narodem polskim w obronie jego granic. Ani też za spełnienie tego obowiązku nikomu nie płaci. Nie mamy powodu cieszyć się z tego żydowskiego sukursu, gdyż on jest bardzo wątpliwej natury. A zaś wciągnięcie żydostwa w te uroczystości nie nadało im większej powagi, ani siły.

R. RYBARSKI

Tajemnica zaciskania pasa

Na gospodarczym zjeździe BBWR w Warszawie wśród szeregu zaleceń pod adresem społeczeństwa padło hasło zaciśnięcia pasa, innemi słowy obniżenia stopy życiowej.

Niech zagadkę tego problemu rozwiąże któryś z odpowiedzialnych ekonomistów sanacyjnych, któremu dla ułatwienia zadania podajemy głodowe zarobki robotników, opierając się na danych, które przytoczyła sanacyjna „Gazeta Lwowska" z dnia 20 czerwcą br. Dziennik ten stwierdza, że:

„Zarobki robotnicze 3, 4, 7, 8 zł tygodniowo za pełne 6 dni pracy nie należą dziś do wyjątków. W Krakowskiem w niezmiernie ciężkich warunkach pracy w cegielniach robotnicy przy kopaniu i przenoszeniu gliny zarabiają 1 zł 50 gr dziennie. Nakładacze i odbieracze cegły za 56 godzin tygodniowo otrzymują 7—8 zł, kobiety za ten sam czas pracy 3—4 zł. A jest to praca sezonowa i zarobek tu otrzymany musi wystarczyć na utrzymanie rodziny w ciągu całego roku.

W Łomżyńskiem w cegielniach robotnicy otrzymują zaledwie 12 i pół gr za 1 godzinę, a przy pracy na akord po 14—15 godzin dziennie zarabiają około 2 zł.

W przemyśle drzewnym na Polesiu za ciężką, wymagającą wprawę pracę przy klejeniu dykt robotnice otrzymują 1 zł 70 gr dziennie. Robotnicy niewykwalifikowani przy pracy akordowej zarabiają 1 zł 25 gr dziennie. Niestety nie jest przesadnem twierdzenie, że zarobek w wysokości 2 zł dziennie należy dziś w dużej mierze do kategorji wymarzonych zarobków robotniczych."

— — — — — — — — — — — —

„W hutach szklanych (rok temu!) 33,8 procent ogółu robotników zarabiało poniżej 10 zł tygodniowo, 66 i pół procent poniżej 20 zł, a łącznie 81,6 procent poniżej 30 zł tygodniowo. W cegielniach tesame kategorie zarobków odnoszą się do 26,7 procent. 67,2 procent i 87,1 procent robotników. Gorzej znacznie wyglądają zarobki kobiet i młodocianych: wynoszą one poniżej 10 zł tygodniowo dla 58,5 procent kobiet i 70,6 procent młodocianych w hutach szklanych, dla 48,6 procent kobiet i 70,5 procent młodocianych w cegielniach."

Zauważyć należy, że w ciągu roku ostatniego nastąpiły dalsze obniżki płac.

Czy w takich warunkach można mówić o „zaciskaniu pasa"?

Zjazd hallerczyków w Toruniu

W sobotę 1 lipca rozpoczęły się w Toruniu uroczystości, związane z walnem zjazdem delegatów Związku hallerczyków oraz ze zlotem drużyn błękitnych z całej Polski ku uczczeniu 15-lecia utworzenia armji błękitnej we Francji. Miasto udekorowane flagami narodowemi przybrało wygląd odświętny. O godz. 19-ej przybył na rynek jen. Józef Haller w otoczeniu świty, witany przez zebrane tłumy gorąco i serdecznie. Bezpośrednio potem w wielkiej sali dworu Artusa nastąpiło otwarcie zjazdu. Imieniem miasta powitał p. jenerała prezes rady miejskiej adwokat Stefan Michałowicz poczem po przemówieniach przedstawicieli stronnictwa narodowego i „Słowa Pomorskiego" Sokoła i Związku Młodych Narodowców, zabrał głos jen. Haller, wskazując na znaczenie historyczne prastarego grodu Torunia i na odwieczne prawa narodu polskiego do ziemi pomorskiej i wybrzeża bałtyckiego. Przemówienie przyjęto entuzjastycznemi okrzykami na cześć jenerała. Po odśpiewaniu „Roty" zakończono część oficjalną, poczem rozpoczęły się obrady delegatów Związku. Z okazji zjazdu ratusz i świątynie Torunia wieczorem były oświetlone reflektorami.

O ponowne zbadanie świadków w procesie brzeskim

Wobec bliskiego już terminu drugiej rozprawy apelacyjnej w sprawie b. więźniów brzeskich, 15-tu obrońców występujących w tym procesie odbyć ma w nadchodzącym tygodniu naradę w sprawie wniosków, jakie zgłoszone będą na rozprawie. Między innemi zamierza obrona ponowić odrzucony w swoim czasie wniosek, by sąd apelacyjny zbadał raz jeszcze szereg świadków odwodowych, a wśród nich b. marszałka Sejmu Rataja oraz posłów Róga i Arciszewskiego.

Okręt widmo błąka się po Atlantyku
Od 6 lat

Ogłoszenie władz marynarki amerykańskiej podało do wiadomości publicznej, że po wodach Atlantyku żegluje zdany na łaskę fal czteromasztowiec „Maurice H Thurlow". Okręt ten błąka się po oceanie od pięciu z górą lat.

Dotychczas nie udało się ani amerykańskiej straży nadbrzeżnej, ani tym okrętom, które spotkały się z „widmem" wysłać na dno wspaniałego niegdyś okrętu.

Czteromasztowiec uległ rozbiciu w dniu 15 listopada 1927 r. Wiózł wówczas ładunek drzewa. Około przylądka Hatteraz rozbił się, a fale rzuciły go na brzeg. Straż nadbrzeżna uratowała całą załogę. Gdy na drugi dzień wyratowani marynarze chcieli przynieść z pokładu statku swe rzeczy — przekonali się z przerażeniem, że okręt znikł bez śladu. Wszyscy zgodzili się, że najwiocznie roztrzaskał się o skały nadbrzeżne i zatonął. Okręt został skreślony z listy marynarki handlowej, a o całej sprawie — zapomniano.

Jednakże już w trzynaście dni po wypadku holenderski parowiec „Sleidricht" doniósł władzom amerykańskim, że widział „Mauricea, który płynął z szybkością trzech mil morskich na godzinę w kierunku Golfstromu. Marynarze mogli swobodnie przeczytać nazwę okrętu. Od tego czasu widziano czteromasztowiec jeszcze sześciokrotnie w różnych szerokościach i długościach geograficznych.

Gdy po raz siódmy władze otrzymały doniesienie, że widziano okręt widmo na wysokości przylądka Karola, wysłano flotę, składającą się z sześciu torpedowców, które miły za zadanie znaleźć i zatopić czteromasztowiec. Niestety, poszukiwania i tym razem nie dały rezultatu, i torpedowce powróciły z niczem do przystani, nie wypełniwszy rozkazu.

Przed procesem w Przemyślu

Z Przemyśla donoszą:

W czasie kwietniowych zajść antyżydowskich uwięziono w Przemyślu 14 młodych działaczy narodowych, których pod szeregiem bardzo ciężkich zarzutów przytrzymano w areszcie od jednego dnia, do trzech blisko tygodni Tymczasem po żmudnem śledztwie, przeciwko 12 osobom dochodzenia zostały zastanowione, a akt oskarżenia otrzymali tylko były sekretarz Z. M. N. p. Mieczysław Michnowski oraz p. Tadeusz Bilan.

P. Michniowskiemu akt oskarżenia zarzuca napadł na policjanta Lisowskiego, wyrwanie mu z rąk walizy z „nieznaną zawartością" oraz opór „władzy" p. Bilanowi obok innych zarzutów nazwanie tegoż Lisowskiego „bandyta"Obrony Młodych oskarżonych podjął się Dr. Kazimierz Zygmunt. Rozprawa w każdym jednak razie zapowiada się ciekawie.

—oOo—

Marzenia sardynki

Ze zamknięta w blaszanem pudełku z oliwą
czuła się sardynka bardzo nieszczęśliwą
Płakała i wzdychała i mówiła: — Gdyby
choć przez krótko tak pożyć, jak te grube ryby
choć przez krótko być wspaniałą dostojną
[ki, one
piersi mieć orderami gęsto obwieszone
choć przez krótko pojeździć w komforcie
[salonek
choć przez krótko mieć w banku konto
[otworzone
Mieć własną sekretarkę, swoją osobistą!
Choć przez krótko coś znaczyć, a nie być
[statystą,
Choć krótko żyć po pańsku! Chociaż kilka
[razy
popływać w szampanie Adrji lub Oazy!
Jak cudne marzenia! Marzenia jałowe
nigdy nieziszczalne bo czyż ja mam głowę?
Głowy nie mam! Bez głowy, to jest jasne
[chyba,
nigdy ze mnie nie może być już gruba ryba!
— Drobiazg! — na to ktoś mówi. — Nie wi-
[dzę objekcji!
Głowy nie masz? Na co głowa? Poszukaj
[protekcji

Nawzajem.

Nauczyciel w szkole żegna uczni przed wakacjami wygłaszając podniosłą przemowę którą kończy słowami:

— Więc życzę wam, żebyście dobrze wykorzystali wakacje i wrócili do szkoły z większym zasobem rozumu!

Wdzięczni uczniowie odpowiedzieli chórem:

— Niawzajem!

22) C. DOYLE

Ponura firma

Do końca gry pozostawało jeszcze dziesięć minut czasu, podczas których Szkoci mogli wyrównać swą klęskę lub Anglicy powiększyć swoje zwycięstwo. Szkoci zaczęli grać z taką zaciekłością, że zwycięstwo angielskie zawisło na włosku. Przez pięć minut nie schodzili wprost z pola karnego Anglji, na którem skupiło się dziewiętnastu graczy. Lecz po pięciu minutach udało sie Anglikom uwolnić swą bramkę z opresji i jak burza rzucili się do ataku na bramkę szkocką. Już wydawało się, że Szkoci utracą drugi punkt, gdyż po raz drugi Evans zbliżył się do bramki szkockiej, gdy w tem Tockey rozpaczliwym wysiłkiem wybił z pod samych nóg Colesowi piłkę i pobiegł z nią naprzód. Przed nim co fal się niezwyciężony Evans, wyczekując sposobnego momentu do odebrania piłki. Rzucił się wreszcie na Tookeya, lecz temu udało się jeszcze w sam czas podać piłkę Dinsdale'owi

Teraz albo nigdy.

Młody człowiek uczuł, że wieleby poświęcił, gdyby mu się udało wyminąć jeszcze dwóch ludzi, którzy byli między nim a bramką. Biegł szybko, a wprost na niego zmierzał ogromny, silnie zbudowany Anglik; w chwili, gdy mieli się już zderzyć, Tom zręcznie i szybko skręcił z piłką w bok, a wysoki Anglik przeszedł tuż obok niego. Widzowie zacząli się znowu gorączkować usłyszał ostrze gawcze okrzyki: — „Za tobą!" — lecz nie miał czasu się odwrócić, choć czuł, że z pół tuzina Anglików ze żwawym Evansem na czele następuje mu na pięty Dłużej nie można już było zwlekać i choć był jeszcze od dalomy dwadzieścia metrów od bramki, jednym rzutem oka sprawdziwszy jej położenie oddał strzał. Bramkarz rzucił się na ziemię lecz za późno.

Piłka już trzepotała się w siatce.

W tej samej chwili zabiegł Tomowi drogę ostatni obrońca, obydwaj zderzyli się z całej siły i runęli na ziemię, a na nich, już nie będący się w stanie zatrzymać, Evans, Jackson i reszta biegnących. Istny huragan oklasków i niemilknące okrzyki: — „Dinsdale! Dinsdale!" — przyjęły wyrównującą bramkę.

W tej samej chwili gwizdek, którego od głos zginął prawie kompletnie w burzy okrzyków, oznajmił koniec zawodów. Tysiące kapeluszy wylatywało w powietrze, dziesięć tysięcy ust krzyczało bezustannie, a tymczasem ten, który był właściwą przyczyną tej olbrzymiej radości, wciąż jeszcze siedział na trawie uśmiechnięty, z bladą twarzą i zwisającem bezwładnie ramieniem.

„No! Złamane ramię jest jeszcze małą ceną za uratowanie wyników takich zawodów."

Tak przynajmniej myślał Tom gdy schodził z boiska, niesiony prawie na rękach przez swego ojca i Garrawaya.

Doktór wykazał znowu znaczną energję i siłę w przeprowadzeniu swego syna przez tłumy widzów, cisnących się do Toma w radosnem upojeniu. Swiadczyło to najlepiej, że Tom swą tężyznę fizyczną odziedziczył po ojcu. W pół godziny później ramię Toma było już nastaw'one i obandażowane przez jego ojca, który zaprowadził go do dorożki.

Jak tkliwie i zręcznie zajęły się chorym obie panie w powozie, podkładając tu pled tam płaszcz, aby go od wstrząśnień uchronić!

Anielska dobroć kobiety ukazuje się w całej pełni mężczyźnie dopiero wtedy, gdy staje się nieszczęśliwym i bezbronnym. Tu była nagroda za poświęcenie. Ciemne, niebieskie oczy Katy wypełniały się niewysłowionem współczuciem, kiedy się nad nim pochyliła; a gdy to zauważył, uczuł, że serce jego wypełnia jakieś radosne nieznane mu dotych czas uczucie, wobec którego wszystkie jego dotychczasowe dążenia i nadzieje wydały mu się wprost śmieszne i znikome. Mały amorek strzela silnie i celnie, gdy jego cel w złotym poranku życia jaśnieje.

Przez całą drogę powrotną, siedząc z głową, opartą na zwiniętym pledzie, marzył Tom o usługującym mu aniele. Dusza jego wypełniała się błogiem zadowoleniem, gdy patrzał w piękne oczy Katy, tak tkliwie na nim spoczywające. Był to ważny dzień w życiu studenta. Uratował swoją drużynę od klęski, złamał sobie rękę i — zakochał się po wyżej uszu w Katy Harston.

ROZDZIAŁ VIII

W niedługi czas po swojem wyzdrowieniu miał Tom przystąpić do pierwszego egzaminu medycznego; ojciec jego, który ze swej praktyki lekarskiej zdołał sobie wcale ładny majątek uskładać, postanowił aż do tego czasu pozostawać w Edynburgu. Było coprawda ciężko uzyskać żezwolenie Girdlestone'a na przedłużenie pobytu jego pupilki w Szkocji, ale ponieważ w tym czasie stary kupiec był bardzo swojemi interesami zajęty, więc łatwiej uległ płośbie Dinsdale'ów. Codziennie w południe i wieczorem Tom, mieszkający wciąż w pensjonacie przy Hove-Street, odwiedzał w hotelu swoich rodziców i jadł z nimi obiad i kolację. Doktór niechętnem okiem patrzał na jego odwiedziny i zaraz po jednym napędzał go do nauki. Daremnie prosiłby go wówczas tom o pozwolenie zostania dłużej; doktór bął nieubłagany. To też, gdy chwila rozstania się nadchodziła, nieszczęśliwy młodzieniec zwolna brał do rąk laskę, kapelusz i rękawiczki, ociągając się przytem jak najdłużej; wreszcie żegnał się ze smutną miną na twarzy i wracał niechętnie do swoich książek. (C. d. n.)

KRONIKA

LIPIEC
4
Wtorek

KALENDARZYK
Teodora

Czy gaz w Łodzi stanieje?

W związku z zatwierdzeniem preliminowanego budżetu m. Łodzi na rok 1933 | 34 przez władze wojewódzkie, tudzież zatwierdzeniem budżetów przedsiębiorstw miejskich, zgodnię z opinią wojewódzkiej komisji oszczędnościowej winna nastąpić i to w jak najkrótszym czasie zniżka opłat za gaz.

Zniżka ta winna być wprowadzona po zastosowaniu większych oszczędności w gazowni miejskiej na dostosowaniu trwania pracowników fizycznych do norm przewidzianych przepisami prawa, tudzież stosowanie 48 godzinnego tygodnia pracy, zmniejszenie 15 proc. dodatku do płac do 10 proc. oraz przez stosowanie przy kupnie węgla cen zniżonych o 10 proc.

Jak zdołaliśmy ustalić ma być przedmiotem specjalnych narad Magistratu m. Łodzi gdzie zapadną odnośne uchwały w sprawie zniżki cen gazu.

Przeniesienie biur wydziału plantacyj miejskich

(a) Biura wydziału plantacyj miejskich Magistratu m. Łodzi z dotychczasowego lokalu przy ulicy Narutowiczą 2 zostały przeniesione do nowego lokalu przy ulicy Narutowicza 60.

Telefony wydziału pozostają nadal tesame, a mianowicie Nr. 168—38 (ławnik) oraz Nr. 152—50 (ogólny aparat biur).

Dotychczas zajmowany przez wydział plantacyj miejskich lokal przy ul. Narutowicza 2 został oddany do dyspozycji właściciela.

Po 9 tygodniach strajku nowy strajk.

(a) W fabryce koronek i zakardowych wyrobów firmy Pantyl i Pytowski przy ulicy Łomżyńskiej 10 od 9 tygodni trwał strajk, mający podłoże ekonomiczne. Robotnicy w liczbie około 100 osób porzucili pracę z racji niestosowania przez firmę odnośnych stawek płac.

W dniu wczorajszym po ustaleniu już wspólnych warunków płacy robotnicy przystąpili do pracy. Ponieważ jednak zarząd firmy nie przyjął 3 robotników, najbardziej zaawansowanych w czasie strajku, na znak solidarności na nowo proklamowano strajk i odbyto zebranie ogólne, na którem postanowiono zwrócić się do Inspektora Pracy o interwencję a niezależnie od powyższego kontynuować strajk do czasu przyjęcia wydalonych robotników na nowo do pracy.

Miła służąca

(a) W dniu 18 maja rb. do komisarjatu P. P. zgłosił się Harry Dunkiel zamieszkały przy ul. Srebrzyńskiej 38 i zameldował, że tejże nocy służąca jego Zofja Trawinówną, w czasie snu wykradła mu z kieszeni marynarki portfel z 980 zł. poczem ulotniła się.

Wdrożone dochodzenie ustaliło, że Trawinówna, jest zawodową złodziejką i kilkakrotnie była poprzednio karaną za podobne wystąpienia a specjalnością jej było angażowanie się w charakterze służącej i następnie okradanie pracodawców przy nadarzającej się okazji.

Złodziejkę ujęto w dniu 20 maja r. b. osadzono w więzieniu.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu skazał Zofię Trawin na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Drogi w powiecie łódzkim w opłakanym stanie

(a) Drogi na terenie powiatu łódzkiego, znajdujące się w fatalnym stanie, utrudniającym w szczególności komunikację samochodową i autobusową, były przedmiotem narad w Związku Właścicieli Autobusów.

W sprawie tej podjęto odnośne memorjały, które mają być przedłożone odnośnym władzom rządowym. W memorjale dotyczącym sprawy dróg na terenie powiatu łódzkiego podkreślono, iż stan ten jest spowodowany okolicznościami niezależnemi od zarządu drogowego, a składają się na to nieproporcjonalnie niski budżet przy równoczesnem w porównaniu z innemi odcinkami dróg, obciążeniem dróg na terenie powiatu łódzkiego.

W memorjale podkreślono również, że drogi na terenie powiatu łódzkiego są końcowym etapem wszystkich dróg, wiodących do stolicy województwa, stanowiącej równocześnie olbrzymie centrum przemysłu włókienniczego. Z tej też racji ciężar utrzymania dróg na terenie powiatu łódzkiego winien być racjonalnie przerzucony na wszystkie powiaty, których ludność w równej mierze korzystą z dróg.

Memorjał ten specjalna delegacja ma przedłożyć w Ministerstwie Robót Publicznych oraz Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i równocześnie wskazać na konieczność jaknajrychlejszego usunięcia tych dolegliwości.

Śmierć w czasie kąpieli

(a) We wsi Różyce Dolne powiatu Sieradzkiego bawiący tamże na letnisku mieszkaniec Łodzi 31-letni Stefan Doliński w czasie kąpieli dostał skurczów i utonął.

Wszczęte poszukiwania doprowadziły do wydobycia po godzinie zimnych już zwłok które zabezpieczono na miejscu.

Niefortunny rębacz

(a) Na posesji przy ul. Topolowej 11 lokator tegoż domu 49 letni Jan Marciniak w czasie rąbania drzewa wskutek nieuwag obciął sobie siekierą dwa palce u lewej ręki.

Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono w stanie osłabionym do lecznicy.

Krwawe porachunki

Przy zbiegu ulicy Łagiewnickiej i Brajera wynikła bójka, która zakończyła się krwawo. W czasie bójki zostali ranni 19-letni Józef Reszka, zamieszkały przy ulicy Żórawiej 20, który doznał okaleczenia głowy i twarzy tępem narzędziem, tudzież otrzymał dwie rany, kłute w okolic płuc.

Pozatem ranny został 20-letni Aleksander Legner, któremu zadano szereg ran tłuczonych.

Obu rannych opatrzył wezwany lekarz pogotowia, poczem Reszkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie.

x x x

Na posesji przy ulicy Śródmiejskiej 74 w czasie bójki została ranną tępem narzędziem 34-letnia Marjanna Sztubdach, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej 4. Rannej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia.

x x x

Przy zbiegu ulic Wapiennej i Srebrzyńskiej w czasie bójki został ranny tępem narzędziem 33 letni Józef Rypalski, zamieszkały przy ulicy Wapiennej 5. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Następstwa niezgody między spólnikami.

(a) Henryk Rykalski lat 20 Ludwik Benzyna lat 27 i Roman Wilk lat 30, wszyscy trzej nigdzie niemeldowani, a zamieszkali przeważnie w piecu cegielni, tworzyli dobraną spółkę i razem chadzali na różne wyprawy nocne.

Spoistość organizacyjna spółki trwała jednak dotąd, dopóki na arenę nie wkroczyła kwestja podziału „zysków".

Ponieważ zebrania spólników odbywały się w golem polu, lub też pod szopą cegielni przeto rozpoczynano je od wysuszenia kilku butelek wódki, by wprowadzić odpowiedni nastrój i znieczulić na chłód.

Nocy na 30 maja rb. odbywało się w polu przy cegielni Maurera opodal ulicy Limanowskiego zebranie wszystkich trzech spólników. Gdy doszło już do podziału łupów, wynikła krwawa awantura w czasie której puszczono w ruch noże i wszyscy trzej spólnicy pokrajani mocno znaleźli się w komisarjacie, pod zarzutem bójki na terenie publicznym.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego skazani zostali Henryk Rykalski, Ludwik Benzyna i Roman Wilk każdy na 8 mies. więz. solidarnie

[redacted]

Pokąsany przez psa

(a) Na posesji przy ul. Batorego 45 pokąsany został przez psa 6-letni Józef Makarczyk, syn lokatora tegoż domu, odnosząc rany szarpane obu rąk i pośladka.

Pokąsanego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Termin redukcji pracowni ów w Magistracie odłożony na 3 miesiące

(e) W związku z zapowiedzianem przejęciem agend wymiarowych podatków od lokali, nieruchomości i placów przez władze skarbowe Magistrat m. Łodzi wobec konieczności zlikwidowania całkowicie wydziału podatkowego wymówił pracę wszystkim pracownikom w liczbie 200 osób, przyczem termin wymówienia kończył się w dniu 30 czerwca r. b. tak, iż od 1 lipca pracownicy ci przestaliby pracować. Obecnie dowiadujemy się, że wobec konieczności uregulowania niektórych kwestyi przekazania czynności wymiarowych pracownicy ci zostają nadal zatrudnieni i pozostają na swych dotychczasowych stanowiskach, mając wymówienie pracy z dniem 1 października 1933 r.

Przed likwidacją biura rady miejskiej

Zgodnie z przepisami ustawy samorządowej, która wprowadzona zostaje w życie z dniem 13 bm. oraz zarządzeniem Urzędu Wojewódzkiego, wydanem przy zatwierdzeniu budżetu m. Łodzi na 1933 | 34 rok, biuro rady miejskiej ulega likwidacji.

W związku z tem dowiadujemy się, że dotychczasowe agendy biura rady miejskiej zostaną przekazane do wykonania zarządowi ogólnemu miasta, kwestia, kwestia zaś podziału czynności między poszczególne wydziały zostanie załatwiona przez Magistrat.

Przymusowy związek Izb Rzemieślniczych

Na ostatnim zjeździe Izb Rzemieślniczych w którym udział brała delegacja Łódzkiej Izby Rzemieślniczej omawiano sprawę przymusowego związku Izb Rzemieślniczych.

W najbliższym czasie ma być wydana na podstawie pełnomocnictwa ustawa, nowe lizująca prawo przemysłowe w odniesieniu do Izb Rzemieślniczych. Projekt tej ustawy opinjował zjazd Izb.

Powołany do życia przymusowy związek Izb Rzemieślniczych, na czele mieć będzie Dyrekcję która mianowana będzie przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Projekt przewiduje likwidację części Izb Rzemieślniczych, między innemi w Tarnopolu i Stanisławowie.

Urlopy w sądzie Grodzkim

(a) Z dniem 1 lipca r. b. w Sądzie Grodzkim rozpoczął się okres urlopowy.

Naczelnik Sądu Grodzkiego s. Józef Łuczyński wyjeżdża na urlop, zastępuje go przewodniczący wydziału cywilnego s. Edward Piotrowski.

W wydziale karnym urlop rozpoczynają przewodniczący wydziału karnego s. Filip Maib, zastępuje go s. Wincenty Szadurski.

Pozatem urlopują sędziowie dr. Władysław Balicki, Ludomir Lewandowski i Michał Pawłowski.

W wydziale cywilnym urlopują w lipcu sędziowie Tscaki i Kępczyński



O...iżka płac na G. Śląsku

Warszawa 3-7

Z Katowic donoszą, że 1 sierpnia b. r. upływa termin umowy z...owej w sprawie warunków pracy i płacy w górnictwie węglowem.

Przypuszczalnie przed 15 lipca nastąpi wymówienie umowy zbiorowej ze strony pracodawców celem obniżki płac

Teatr i sztuka

Teatr Miejski

Dziś we wtorek frapująca sztuka Afinogenowa „Dziwak".

W środę i czwartek na ogólne żądanie publiczności wraca z powrotem na afisz najbardziej powodzeniowa sztuka b. sezonu, rewelacja Tepy „Fraeulein Doktor". Ceny zniżone.

Teatr Letni w parku Staszica

Dziś i codziennie wieczorem bawi publiczność skrząca się werwą i humorem pikantna farsa Bissona „Czy jest co do oclenia?".

Wobec ustalającej się pogody przedstawienia te stają się prawdziwą atrakcją dla Łodzian.

Zamach samobójczy

W mieszkaniu własnem przy ulicy Mazowieckiej 27 popełnił zamach samobójczy 32-letni Henryk Niezgoda, który w celach samobójczych zażył jodyny oraz przeciął sobie żyły u rąk.

Desperatowi udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia poczem w stanie osłabionym przewiózł do szpitala.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

O zdrowie pani z sanacji

Narodowy „Dziennik Kujawski" (Nr. 134 z 24 6 br.) donosi:

„Dnia 21-go marca br. miało się odbyć w Pakości na sali p. Klicha zgromadzenie STRONNICTWA NARODOWEGO, które nie doszło jednakże do skutku z powodu ZAKAZU władz starościńskich powiatu mogileńskiego.

Prezes Koła Stronnictwa Narodowego w Pakości, p. Roman Sment, otrzymał wówczas pismo zakazujące z następującym uzasadnieniem:

Lokal p. Klicha, w którym przewidziane jest odbycie zgromadzenia, NIE ODPOWIADA PRZEPISOM BUDOWLANO - POLICYJNYM I NIE DAJE GWARANCJI DOSTATECZNEGO ZAPEWNIENIA BEZPIECZEŃSTWA OSOBISTEGO osobom zgromadzonym. Mianowicie lokal jest położony na piętrze, a wiodące do niego schody NIE SĄ OGNIOTRWAŁE, co jest sprzeczne z postanowieniem art. 213 rozp. Prez. R. P. z dnia 16 lutego 1928 roku, o prawie budowlanem osiedli (Dz. U.R.P. Nr. 23 poz 202): Wejście do lokalu jest jest urządzone zapomocą SCHODÓW DREWNIANYCH na zewnątrz budynku i wskutek tego istnieje uzasadniona OBAWA, że na wypadek pożaru schody jakoteż łączący balkon pod naporem ciężaru mogą się ZAŁAMAĆ, co zagrażałoby ŻYCIU i ZDROWIU LUDZKIEMU.

Ponadto brama wejściowa jak również sień i schody NIE SĄ NALEŻYCIE OŚWIETLONE.

Wobec tego należało orzec jak wyżej.

Starosta Powiatowy
(—) Wacław Stępiński.

Zebranie Str. Narodowego wobec tak kategorycznego zakazu nie odbyło się.

Trudno; „lokal nie odpowiada przepisom budowlano-policyjnym" schody (wbrew postanowieniu art. 213 rozp. Prez. R. P. z dnia 16 lutego 1928") nie są ogniotrwałe, balkon pod naporem może się załamać, a „brama wejściowa nie jest należycie oświetlona.

W dalszym ciągu endecki (i jako się już rzekło — nieskonfiskowany) „Dziennik Kujawski" zachwyca się tem zarządzeniem p. starosty:

„Przytoczyliśmy powyższy dokument nie dlatego, aby zachwycać się kwiatkami stylistycznemi tego elaboratu, lecz gdy podkreślić wielką DBAŁOŚĆ starosty mogileńskiego o życie, zdrowie i bezpieczeństwo... ENDEKÓW Wspaniała jest argumentacja zakazu starościńskiego: piętro, ogniotrwałe schody, złe wejście, brak oświetlenia.

Te ważne powody skłoniły p. starostę do wydania zakazu. A nuż powstałby pożar lub zawaliłby się dom p. Klicha? Ilużby endeków znalazło śmierć w płomieniach i gruzach domostwa?! Do tego nie można było przecież dopuścić, by kochani narodowcy na razili życie swe na szwank!

Pięknie.

Ale „Dziennik Kujawski" donosi dalej, że w jedną z następnych niedziel w tym samym lokalu, który mając drewniane schody wątpliwej wartości balkon i kiepsko oświetloną bramę zagraża życiu ludzkiemu, odbyło się zebranie sanacyjnego „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet", (popularnie KWOKA zwanego). Zebranie odbyło się, bo p. starosta tym razem go nie zakazał.

„Dziennik Kujawski" okropnie się z tego powodu oburzył

Jakto — powiada — to o zdrowie i bezpieczeństwo antypaństwowych endeków to się dba, a o zdrowie Boga ducha winnych niewiast z pod prorządowego znaku nawet kulawy pies się nie zatroszczy?!

A nużby nieogniotrwałe schody się zapaliły, a nużby niebezpieczny balkon załamał się pod naporem sanacyjnych babinek, a nuż zgasłaby lampa w kiepsko oświetlonej bramie i po niektóra naprawiaczka szwank na zdrowiu poniosła — co wtedy?

„Dziennik Kujawski" kategorycznie domaga się, aby kompetentne czynniki z równą starannością dbały o zdrowie tak endeków jak i sanatorek. Aby w niebezpiecznym lokalu nie tylko elementom antypaństwowo-endeckim ale i państwowo sanacyjnickim zabroniono urządzania zebrań.

— Do czego jest podobne małżeństwo?
— Do pustyni egipskiej.
— Dlaczego?
— Bo zawsze w niej albo mąż, albo żona, pełnią obowiązki wielbłądów.

NA MARGINESIE

Zajęcie Kukusińskiego

Miałem pilną sprawę do Kukusińskiego Telefonu Kukusiński nie ma. Pisać list? Od pisywanie na listy nie jest jeszcze u nas tak dalece zakorzenionym zwyczajem żeby to można było ryzykować. Pozostawało więc widzieć Kukusińskiego osobiście. Najprościej byłoby to się udało w kawiarni, ale cóż, nie wiadomo dlaczego od dłuższego czasu Kukusiński przestał tam bywać!

Wystarałem się tędy, nie bez trudu o jego adres. Ale i to nie na wiele się przydało! Nigdy nie mogłem go zastać w domu!

Latający holender, wprost, a nie Kukusiński.

Przychodziłem w najróżniejszych porach O świcie i o północy Wyczekiwałem na schodach, w bramie, w cukierence na rogu, a na wet w saloniku pani Siąpalskiej, właścicielki lokalu, w którym odnajmuje pokój Kukusiński narażając się na niemiłą inwigilację ze strony samej pani Siąpalskiej i jej wiernej Walerci „do wszystkiego", czy czasem nie za mierzam wynieść z saloniku albumu z fotografjami rodziny Siąpalskich, lub jakiego gipsowego bibelociku z napisem „Pamiątka z Krynicy"—wszystko napróżno!

Dopiero zupełnie przypadkowo złapałem Kukusińskiego na ulicy. Biegł tak szybko że ledwie go dogoniłem i zaraz na wstępie do rozmowy oświadczył:

— Niech się pan streszcza bo mi bardzo spieszno!

— Dlaczego?

— Jestem bardzo zajęty!

— Teraz rozumiem dlaczego nigdy pana nie można zastać w domu. Widocznie jest pan ciągle na mieście.

— Tak.

— Stałe zajęcie?

— Niestały!

— Ale czem pan jest taki zajęty?

— Jestem zajęty szukaniem zajęcia

Kończy się okres deszczów

Obecne lato na całej linji zawodzi. Nieustanne niemal deszcze i chłody są strapieniem wszystkich.

„Obecny stan pogody, — informuje Pim — jaki trwa na ziemiach polskich, kształtuje się pod wpływem rozległego niżu barometrycznego, którego środek dziś właśnie zalega Bałtyk i Finlandję.

Na Polske leżącą na skraju tego układu barometrycznego, — spływają wciąż chłodne i bogate w parę wodną prądy powietrzne z okolic północnych.

Dzięki temu spadają u nas przelotne deszcze, przeplatane dłuższemi rozpogodzeniami. Obecny stan potrwa jeszcze czas stosunkowo krótki".

Jest przeto nadzieja, że się kiedyś rozpogodzi. Dóbre i to.

Wypadek samochodowy

Na ulicy Zgierskiej najechany został przez samochód 16-letni Izaak Majer, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 48.

Majer doznał uszkodzenia głowy i rąk. Wezwany lekarz gogotowia opatrzył rannego i przewiózł do domu. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski — Dziwak
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia
Teatr Popularny — Pod dobrą datą

KINA

Adria — Gdy kobieta jest piękna
Capitol — Syn mimowoli
Casino — Tommy Boy
Corso — I. Eskadra straceńców; II. Pojednanie
Czary — Nagana
Grand Kino — Liljom
Luna — Panienka i miljon
Metro — Gdy kobieta jest piękna
Oświatowy — Dla dor. Księżniczka Mary, dla młodź. Martwy węzeł
Pałace — Nagana
Przedwiośnie — 10 proc. dla mnie
Rakieta — I. Dr. Frankenstein; II. 100 metrów miłości
Splendid — Mąż z urojenia
Stylowy — Szatan zazdrości
Sztuka — Baby

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, dnia 3 lipca 1933 r.

Dewizy:

Belgja	124.85
Gdańsk	173.90
Holandja	357.65
Londyn	30.17
Nowy Jork	6.67
Nowy Jork (kabel)	6.70
Paryż	35.09
Praga	26.55—26.54
Szwajcarja	172.19
Włochy	47.10—47.05

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. Dewiży na N.-Jork słabe.

Waluty:

W obrotach prywatnych banknoty dolarowe 6.65—6.67, rubel złoty 4.85, dolar złoty 9.18, rubel srebrny 1,44, rubel w bilonie rosyjskim 0.68. Gram czystego złota 5.9244.

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowlana	38.00
7 proc. poż. stabilizacyjna	49,00—48.75
4 proc. poż. inwestycyjna serj.	101.75
6 proc. poż. dolarowa	48.75 (w proc.)
10 proc. poż. kolejowa	101.00 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	94.00
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	94.00
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	83.25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	83.25
8 proc. L. Z. Banku rolnego	94.00
7 proc. L. Z. Banku rolnego	83.25
4 i pół proc. L. Z. ziemskie	39.75—39.25
8 proc. L. Z. Warszawy	40.00—40.13

Akcje:

Bank Polski	75.50—76.00
Lilpop	9.60—9.75
Starachowice	8.85

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych i akcji — mocniejsza.

Przez radjo

Łódź, (fala 233,8 m.) wtorek 4 lipca.

11.57 Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa
12.05 Płyty gramofonowe
12.25 Codz. przegląd prasy polskiej
12.33 Komunikat meteorogiczny
12.35 Płyty gramofonowe
12.55 Dziennik południowy
13.00 Program na dzień bieżący
14.55 Płyty gramofonowe
W przerwie komunikaty łódzkie
16.00 Koncert popularny w wyk. Ork. Symfon. Opery Poznańskiej pod dyr. B. Tyllji
17.00 Płyty gramofonowe
17.15 Koncert w wyk. J. Gedeonow-Szabłowskiej (fort.), J. Rosenberg-Schindlerowej (fort.) i P. Gedeonowa (skrz.)
18.15 „Czy owoce są zdrowe" wygł. dr. J. Szpakowski
18.35 Recital śpiewaczy J. Gluzińskiej-Makowskiej, akom, prof. L. Urstein
19.45 Muzyka lekka (płyty)
19.15 „Ostatni etap"
19.20 Rozmaitości
19.35 Program na dzień następny
19.40 „Na widnokręgu"
20.00 Uroczystą audycja z okazji 157-ej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjedn. Ameryki Półn
W przerwie o godz. 21.00 Komunikat Izby Przemysł.-Handlow. w Łodzi
22.00 Muzyka taneczną
22.25 Wiadomości sportowe
22.35 Komunikat meteor. dla kom. lotniczej i kom. policyjny
22.40 Muzyka taneczna

Dla poszukujących pracy i dających pracę — **ogłoszenia drobne bezpłatne.**

Ślusarz samotny, w starszym wieku poszukuje posady, może być za portjera, woźnego lub dozorcy nocnego. Kilińskiego 142. m. 29. A. Antczak.

Domokrążcy — sprzedawcy potrzebni na artykuły pierwszej potrzeby, zgłaszać się od godz. 9 do 12. Sosnowa 11. „Mydlarnia.

Młoda buchalterka-maszynistka z praktyką i referencjami poszukuje zajęcia. Adres: T. B. Łodź, Żółkiewskiego 2 m. 55.

Administracji domu, majątku poszukuje—emeryt. Kilińskiego 126. m. 6.

BEZ ODSTĘPNEGO mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH" Piotrkowska 92 lewy part. III wej.

Poszukuję kondycji do noworodka pielęgniarka ze świadectwami. Oferty pod „Wolna" do Prądu.

Wydawca B. Kowalski. Red. Odp. T. Przygoński Odbito w Drukarni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41.